Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 8. Kraków, Czwartek dnia 11 Stycznia 1900. Rok VIII.

NOWE WYDANIE CLAREGO.

Wiedeń, 10 stycznia.

(G. S.) Nie trzeba się łudzić: mający powstać nowy gabinet p. Körbera będzie mimo parlamentarnego ogona, który tworzyć mają ministrowie-rodacy, tylko nowem wydaniem gabinetu hr. Clarego. Już sama osobistość naczelnika ministerjalnego przemawia za tem. Wszak on był *spiritus movens* w gabinecie Clarego, jego myśli kierowały całą działalnością tego gabinetu i on właściwie przez upadek Clarego doznał fiaska, gdyż Clary był tylko ministerstwa dobroduszną firmą. A gabinet ten runął głównie dlatego, że był całkiem wodzony na pasku przez Niemców, że przy każdym kroku, jaki zamierzał uczynić, nietylko zasięgał rady Grossów, Pergeltów i Kaiserów, lecz formalnie ubiegał się o ich zezwolenie, bez którego, jakby niewolnik tych panów, nie śmiał niczego przedsięwziąć. Był to sposób postępowania poprzednika p. Körbera.

Czy zmienił się on obecnie, czy pan Körber bierze się dziś inaczej do dzieła?

Odpowiedź musi wypaść przecząco. Jest on bowiem, jak był, niewolnikiem stronnictw niemieckich, ponieważ cała jego czynność ugodowa opiera się o znany „zielony", czyli „zielono świątkowy program niemiecki" i poza ramy jego nie wychodzi. P. Körber usiłuje przeprowadzić ugodę niemiecko-czeską na podstawie tego programu, który wysuwa na pierwszy plan niemiecki język państwowy i nienaruszalność tak zwanej „posiadłości niemieckiej", co nazwaćby można skamienieniem wszystkich krwawych krzywd, jakie Niemcy wyrządzili, uciskając słowiańskie narodowości w Austrji.

Na tej podstawie do zgody przyjść nie może. Na podstawie tak niedorzecznego i niesprawiedliwego programu dążyć do przeprowadzenia porozumienia, znaczy zaiste — czerpać wodę sitem.

Powinniby to mieć na uwadze, w szczególności meklerowie Koła polskiego, niewiadomo bowiem cała ich praca, wytężenie i „poświęcenie" — na nic. Niemiecki język państwowy i nienaruszalność „posiadłości niemieckiej" są zadaniami, które *a limine* muszą być i będą odrzucone, nad któremi nawet niema rozprawy, chociażby p. Madeyski napisał jeszcze kilka broszurek, a znane lwowskie dzienniki strzelały jeszcze bardziej intensywnie gradem ślepych swych nabojów, a w dodatku chociażby p. Jaworski w nieprzebranym sentymentalizmie dla potrzeb państwowych rozpłakał się jak małe dziecko.

Z dotychczasowych rokowań p. Körbera, które prawie wcale nie idą, widać, że idąc deptakiem „zielonego" programu, nowy gabinet zajdzie tam, gdzie zaszedł hr. Clary, jeśli w ogóle przyjdzie do utworzenia gabinetu p. Körbera. Z upadku Clarego można chyba było zaczerpnąć trochę nauki i nie popadać w błąd nowy. Położenie jest bowiem już tak krytyczne, że dużo błędów nie będzie mogło znieść.

Klęska żydo-liberałów w Radzie miejskiej.

Rada miasta Krakowa, jak już donieśliśmy w porannem wydaniu, odbyła we środę posiedzenie w sprawie reformy statutu, pełne niespodzianek, będących prawdziwą klęską dla żydowsko-liberalnych żywiołów.

Zwracało uwagę już na początku posiedzenia, że przewodnictwo objął wiceprezydent miasta dr. Karol **Pieniążek**; słabość chwilowa przeszkodziła p. prezydentowi Friedleinowi spełnić tym razem obowiązek przewodniczącego. Na sali zebrał się komplet 38 radców; przybyli prawie wszyscy konserwatyści, nieobecni przy uchwaleniu IV kurji, więc: hr. Wodzicki, p. Górski, Stryjeński, Fedorowicz, hr. Potocki. Galerja tym razem świeciła pustkami, było na niej zaledwie 20—30 osób.

Zapanowała cisza przed burzą. Referent statutu, radca dr **Schlichting**, przedłożył §§ 20—28, zawierające przepisy co do wykluczenia od prawa wyboru i obieralności. Uchwaliła je rada bez dyskusji, przy energicznem poddawaniu paragrafów pod głosowanie ze strony p. wiceprezydenta.

Uwaga ogólna skupiła się na § 29. P. referent przedkłada następujące jego brzmienie: „Celem dopełnienia wyborów będą podzieleni wyborcy na **trzy** Koła wyborcze: w pierwszem mieścić się będą wyborcy, wymienieni w § 19 pod literami *a—k;* w drugiem właściciele lub dożywotnicy nieruchomości, o których mówi § 19 pod lit. *l;* w trzeciem wyborcy, wymienieni w § 19 pod literami *m* i *n*". Słowem brzmienie to utrzymuje bez zmiany stan obecny.

Do tego paragrafu zgłosił poprawkę dyr. Rotter, domagając się w myśl uchwały zapadłej na ostatniem posiedzeniu, utworzenia dodatkowego czwartego Koła, mającego być kurją powszechnego głosowania, w którem przysługiwałoby uchwalone już przez Radę prawo głosowania wszystkim pełnoletnim mężczyznom, od roku w gminie zamieszkałym.

Przewodniczący zapytuje, czy kto nie żąda głosu? Cisza. Powtarza pytanie po raz drugi. Również cisza. Wtem hr. Andrzej Potocki z ostatniej ławki przechodzi do pierwszej ku p. Piotrowi Górskiemu i odbywa z nim konferencję, wśród naprężonej ciekawości Rady. Nareszcie hr. Potocki powstaje i odczytuje obszerniejszą deklarację, zaznaczającą szkodliwość wyborów powszechnych w gminie, przez Radę uchwalonych, albowiem mogą wziąć górę żywioły wrogie narodowości, ludzie z miastem i krajem niezwiązani; zasada ta, zastosowana do wyborów gminnych i sejmowych w całym kraju, przyniosłaby nam szkody pod względem narodowym, politycznym i społecznym. Mowca oświadcza, że z gronem radców głosować będzie przeciw poprawkom dyrektora Rottera, zgłoszonym do § 29 projektu statutu, a będącym tej zasady rozwinięciem i wnosi o imienne głosowanie nad temi poprawkami.

Rada przystępuje do imiennego głosowania. Za wnioskiem dyrektora Rottera, głosowali: 1) **Bandrowski**, 2) **Biborski**, 3) **Bujwid**, 4) **Epstein**, 5) **Fritsch**, 6) **Horowitz**, 7) **Kohn**, 8) **Landau**, 9) **Lustgarten**, 10) **Propper**, 11) **Rosenblatt**, 12) **Rothwein**, 13) **Rotter**, 14) **Schmelkes**, 15) **Szancer**, 16) **Weigel**, 17) **Wechsler**.

Przeciw głosowali: 1) Ks. Bukowski, 2) Chyliński, 3) Domański, 4) Federowicz, 5) Górski, 6) ks. Fox, 7) Jawornicki, 8) Leo, 9) Nowacki, 10) Pareński, 11) Paszkowski, 12) Ponikło, 13) Popiel, 14) Potocki, 15) Schwarz, 16) Spis, 17) Staniszewski, 18) Stryjeński, 19) Styczeń, 20) Tarnowski, 21) Wodzicki.

Wstrzymali się od głosowania r. m. Bartoszewicz, Bujański, Kasparek i Mendelsburg.

W zwykłem głosowaniu Rada przyjęła wnioski komisji o podział wyborców na trzy Koła i przystąpiła do § 31, dzielącego Koło II na dwa oddziały i Koło III na 2 oddziały.

Prof. **Leo** postawił wniosek o podział Koła III na trzy oddziały; oddział trzeci obejmowałby rękodzielników i przyznawał im 4 mandaty radzieckie.

Dyrektor **Rotter** wniósł o odroczenie posiedzenia i przekazanie sprawy komisji statutowej, ażeby się zastanowiła, w którem Kole pomieścić wyborców, którym Rada przyznała prawo wyborcze, mianowicie wszystkich pełnoletnich mężczyzn, od roku w gminie zamieszkałych.

Dr **Górski** bronił potrzeby dalszych natychmiastowych obrad, termin bowiem zwołania Sejmu niedaleki, a honor miasta wymaga, abyśmy sami załatwili reformę statutu, a nie narazili się na jej narzucenie przez Wydział krajowy i Sejm.

Po dalszej dyskusji formalnej, w której zabierali głos pp.: Kohn, Paszkowski, Leo, Rosenblatt, Bujwid, Chmurski, Rothwein, Rotter, **Rada w imiennem głosowaniu odrzuciła, 23 przeciw 19 głosom**, wniosek Rottera o odroczenie posiedzenia. **Wobec tego p. Rotter z gronem radców wyszedł z sali i zdekompletował posiedzenie**, tak, że zostało tylko 29 członków Rady.

Z galerji zaczęły padać okrzyki pod adresem „konserwatystów": „Precz z nimi! Hańba im!" Grupy konserwatywnych toczyły żywe narady, poczem udały się na zebranie poufne do sali konferencyjnej.

Wojna w Afryce Południowej.

Roberts i Kitchener w Kapsztadzie.

Najświeższe depesze donoszą o przybyciu nowomianowanego naczelnego wodza armji angielskiej, Robertsa, oraz jego szefa sztabu jeneralnego, lorda Kitchenera, do stolicy kolonji Przylądka Dobrej Nadziei. Na nich zwrócone są teraz oczy całej Anglji i z wytężoną niecierpliwością oczekuje opinja publiczna po nich, że dzięki znanej swej energji, doświadczeniu i talentom wojennym, zdołają naprawić klęski, dotychczas poniesione i przywrócić przyćmiony blask orężowi angielskiemu. Roberts, długoletni wódz armji anglo-indyjskiej i Kitchener, pogromca derwiszów, zdobywca Faszody i mściciel Gordona — to już są ostatni dwaj wodzowie, w których bezwzględne pokłada zaufanie tak opinja publiczna, jak rząd i korona.

Zadanie, które ich czeka, jest niezmiernie trudne. Sam Kitchener, w interwiewie z pewnym wybitnym dziennikarzem angielskim, nie wahał się oświadczyć, że powalenie holenderskich republik potrwa co najmniej rok czasu i zapotrzebuje 150.000 żołnierzy.

„Sytuacja wojenna Anglików jest ogromnie zawikłana, — pisze *Times* — i największy talent strategiczny i administracyjny nie zdoła tu szybko przywrócić równowagi i skupić do rozstrzygającej akcji naszych rozstrzelonych sił, które ogółem przenoszą obecnie liczbę 110.000 żołnierzy". Istotnie sytuacja Anglików jest na wszystkich teatrach wojny bardzo niekorzystna.

Rzekome zwycięstwa jenerała konnicy Frencha pod Colesberg, okazały się szeregiem drobnych utarczek, zakończonych dotkliwemi stratami Anglików i odwrotem ich w kierunku południowym. Jenerał ten, któremu wespół z dywizją jenerała Gatacre, poruczono utrzymywać porządek w północnej Kaplandji i zasłaniać linje komunikacyjne dywizji lorda Methuana, usiłuje naprożno od dziesięciu z góry dni, zająć Colesberg i pomimo zwycięskich biuletynów, nietylko nie może się ani o krok naprzód poruszyć, ale przeciwnie, walka przeniosła się dalej ku południu, w okolice Rennsburga. Charakterystycznem jest dla stosunków panujących w armji angielskiej, że w dywizji Frencha, złożonej przeważnie z jazdy, daje się odczuwać brak wszelkiej porządnie uorganizowanej służby wywiadowczej, która przecież dzisiaj główne stanowi zadanie wielkich korpusów konnicy.

French depeszuje sam, że wysłany przezeń bataljon piechoty z pułku „Suffolk", który otrzymał o świcie 6 b. m. rozkaz napadnięcia na wysunięty oddział Boerów, został sam zaskoczony jak najzupełniej przez nieprzyjaciela i w pospiesznej ucieczce

stracił całą kompanję, którą Boerowie odcięli i zabrali do niewoli. Tyle przyznaje, jak wiadomo, sam French, a kto zaręczy, czy ta porażka nie okaże się niebawem rozmiarami znacznie większa? Dalsza depesza z Pretorji donosi, że walki około Colesberg „trwają dalej“. Otóż tego „trwania dalszego“ obawia się opinja angielska i tłomaczy je sobie na niekorzyść oręża angielskiego. Wiadomo bowiem wszystkim, co znaczą owe rzekome „depesze z Pretorji“ wobec tego, że cenzura angielska nawet urzędowe telegramy mocarstw europejskich nieubłaganie konfiskuje. O rzeczywistych więc „depeszach z Pretorji“, lub „z obozu Boerów“, wobec tego nie może być mowy. Takiemi rzekomemi depeszami posługują się Anglicy w tej wojnie zawsze, ilekroć im się wiedzie źle. Pozornie korzystne dla Boerów, przy bliższem zbadaniu, zawsze zawierają osłabienie na korzyść Anglików.

Tak też i w obecnym przypadku French przyznaje się sam do porażki, jakkolwiek ostrożnie i z rezerwą; z „Pretorji“ natomiast popraw ają go, telegrafując, że walki pod Colesberg trwają dalej, czyli innemi słowy, że French pomimo drobnej porażki nie cofnął się ani o krok w tył. Jest to sposób referowania z pola bitwy, który często znajdujemy u Anglików w tej wojnie.

Pod Ladysmith zdaje się, iż Boerowie usiłują zerwać ostatecznie dojrzały owoc. Wedle depesz angielskich, zaczepili oni w sobotę 6 b. m. rano kotlinę Caesars Camp, znajdującą się tylko trzy kilometry na południe Ladysmith. Z tego wynika, że dywizja Whitego jest już ograniczona do samych murów tej twierdzy. Chcąc przeszkodzić stojącym pod Colenso wojskom Boerów, aby nie wsparły ataku na Ladysmith, Buller pchnął dywizję Clery na Colenso, aby ich tu przytrzymać.

Cel więc tej ostatniej walki był tylko „wstrzymujący“ i z tego punktu widzenia powiódł się. Tymczasem zaś atak Boerów na wzgórze Caesars-Camp na południe Ladysmith, został podobno odparty przez załogę angielską z bagnetem w ręku.

Potwierdzenia tej wiadomości nie ma wprawdzie dotąd, ale złymi zwiastunami są dla Anglików dwa fakty, już to, że z Ladysmith od soboty wieczora nie ma żadnej wiadomości, już też, że bezpośrednio po rzekomem zwycięstwie pod Caesars-Camp otrąbiono w Anglji „przygotowania do wysyłki nowej dywizji na teatr wojny“, co zwykle ma miejsce po poniesionej klęsce.

Od chwili przybycia dywizji jenerała Warren pod Frère, siły skupione bezpośrednio pod komendą jenerała Bullera, wynoszą w dwóch dywizjach (Clery i Warren) w 6 brygadach ogółem 21 batal jonów piechoty, 12 szwadronów jazdy i 56 dział, z tego 6 okrętowych, czyli razem 28.000 kombatantów.

O sytuacji jenerała Gatacre w północnej Kaplandji, nie słychać nic nowego; potwierdza się tylko wiadomość, że pułkownik Montmorency 3 b. m. zniewolony był wycofać się z Dordrecht na południe.

Z KRAJU.

Lwów, d. 9 stycznia.

Lwów z pierwszego rzutu oka. — Charakterystyka gastronomiczno-kulinarno-alkoholiczna. — Kawiarnie, restauracje i szynki. — Kto w nich jest, co w nich jest i jak w nich jest? — A jednak, przyjrzawszy się bliżej, jest na lepsze.

Jeśliby kto, nie znając miejscowych stosunków Lwowa, chciał sądzić o jego zamożności i życiu publicznem z tego, co się rzuca w oczy u nas na każdym kroku, a mianowicie restauracje, kawiarnie i szynki, to musiałby nabrać przekonania, że tu się ludziom tak dobrze dzieje, iż nie myślą o niczem, tylko o jedzeniu i piciu. Wątpliwości z pewnością nie ulega, że nie już w samej Galicji, ale i w całej Austrji, a może i nie przesadzę, gdy powiem w całej Europie, nie ma miasta, w którem by stosunkowo było tyle szynków pod rozmaitemi formami i nazwami, co we Lwowie. Na ulicach długich, jak n. p. Grodecka z Kazimierzowską razem wzięte, a więc na jednej ulicy, można ich naliczyć kilkadziesiąt. Urządzenie tych szynków, sposób obsługiwania gości i panująca w nich atmosfera, są poprostu wstrętne. Jest szczęście w nieszczęściu, powiedział jakiś filozof, a nasze szczęście w tem, że szynki lwowskie z tak nazwanemi niechlujnemi restauracjami, prawie wyłącznie są żydowskie, a ten drobny procent, który przypada na chrześcijańskie zakłady, jest dobitnym znowu dowodem naszej wyższości, bo w nich panuje większa czystość i rzetelność w prowadzeniu przedsiębiorstwa. W każdym razie, na punkcie koncesji dla szynków, magistrat lwowski jest uprzedzająco grzeczny. Chciej otworzyć jakiś zakład, choćby robienia pończoch, lub coś podobnego, spotkasz się z setkami trudności, przeszkód i wymagań, ale jak chcesz otworzyć szynk we Lwowie, to ci pozwolą urządzić go jeden na dole, drugi na piętrze, a trzeci na strychu. Ja nie wiem, dlaczego się tak dzieje, ale u nas we Lwowie prędzej się dostaje pozwolenie na otwarcie szynku, aniżeli kartkę kontestacji śmierci dla pochowania zwłok.

Ale z drugiej strony, o mieście naszem można powiedzieć: gdzie kucharzy sześć, tam nie ma co jeść, a przynajmniej źle jest jeść. W całej Polsce, z pewnym oczywiście wyjątkiem, najgorzej i najniewykwintniej jedzą po restauracjach lwowskich. Urządzenie ich jest — zawsze mówię z małym wyjątkiem — dosyć oryginalne, ale za to ciemne, niskie, brudne i niechlujne. A jeszcze mamy jedną specjalność lwowską. Ani w Krakowie, ani w Warszawie, ani nigdzie, w restauracjach, w których jada i pija ludność chrześcijańska, nie ma kelnerów żydów — u nas przeciwnie: jest tylko kilka restauracyj i kawiarń w całym Lwowie, w których obsługują kelnerzy nie żydzi — we wszystkich innych, a jest ich cały legjon, wyłącznie sami żydzi. A jak ta obsługa wygląda, jak się ubiera, jak szwargocze i jak ją słychać zdaleka, — kto raz tylko słyszał, widział i powąchał, zapamięta na całe życie.

Fizjognomja kawiarń lwowskich, z wyjątkiem kilku chrześcijańskich, jest niepodobna, ani do krakowskich, ani do warszawskich, ani do żadnych. Jest w nich coś z Zirwanicy lwowskiej, coś z Pociejowa warszawskiego i coś z Kazimierza krakowskiego — wśród obrzydliwego szwargotu, kaleczonej niemczyzny, przemyka się jak płomyki wężowe, język polski, także kaleczony, mordowany i obrzucany szmatami wstrętnego żargonu, lub lokalnych językowych koczkodonów, jak: „kibic“, „batjar“, „megaj“, „kusz“ i t. p.

Dziwne miasto ten Lwów. Przyjrzyj mu się bliżej, popatrz w oczy tej ludności szerszej, nieco zbiedzonej i przygnębionej, ale uczciwej i patrjotycznej do szpiku kości, popatrz się w serce tej klasy rękodzielniczej, nieco leniwej, ale gorącej i zapalającej się do rzeczy oderwanych, pospaceruj po warsztatach, gdzie się utrzymują tradycje polskich rzemieślników, a niemczyzny ani śladu, wejdź w koła urzędników i dietarjuszy, gdzie doprawdy ciepło, jasno i uczciwie tak, że aż się dusza raduje, iż przecież tego wszystkiego skrzydlaty ptak państwowy nie opierzył, zajrzyj do salonów mieszczańskich, czy inteligencji, wszędzie Polska, Polska, Polska!... Tymczasem w kawiarniach, w opiwionych restauracjach, w szynkach, nawet w ogrodach spacerowych, ta polskość przemyka się tylko cichaczem i milcząca, z pewnym uśmiechem satyrycznego przygnębienia, przechadza się pod parasolem żargonu żydowskiego, chrapiącej niemczyzny rycerzów Marsa, wśród których od czasu do czasu frunie do góry wykrzyknik polskiego przekupnia: „precle świeże“, lub „woda świeża“... Precle się co prawda chrupie, bo to tanie i wcale niezły specjał lwowski, ale kto wodę pije we Lwowie i do tego świeżą?

Lwów ma trzy fizjognomje: jedną w domu — to taka, jak wszędzie w Polsce; drugą na ulicy — ta się różni od Krakowa i Warszawy, jest bardzo rozczochrana, bezceremonjalna, ale dominuje polskością nad tem, co nie polskie i trzecia po kawiarniach, restauracjach i szynkach — ta wygląda tak, jak gość, co przyjechał do hotelu w obcem mieście. Ale zawsze, bądź co bądź, kto zna Lwów od lat, musi przyznać, że miasto rośnie w pierze polskie i coraz silniej a odważniej czoło narodowe podnosi do góry. *Zet.*

ZDRAJCA.

41) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji.

(Ciąg dalszy).

I tak stali chwilę, nie śmiąc patrzeć na tę rzeczywistość, która się przed nimi rozkładała w całej swej grozie, nie śmiąc zmierzyć okiem tej małej izdebki, w której wśród ciszy, przy świetle gasnącej lampki królował milczący majestat śmierci....

Pokój był ciemny, umeblowanie nietyle biedne ile banalne: łóżko orzechowe, szafa o jednem skrzydle, w które oprawiono lustro, komoda, kilka foteli, szezlong, toaletka i maleńki stolik.

Na łóżku, martwa, zimna już, leżała mała kwiaciarka.

Twarz miała smutną; rzekłbyś tak wyglądały po śmierci owe gryzetki ze smętnych opowieści Mürger'a, nawet po śmierci zachowujące ten wyraz twarzy, pełen czułego sentymentu, tęsknej wesołości i zamyślenia...

Przy zwłokach w kołysce, co ledwo sklep stolarza opuściła, spało dziecię. Spokojne, bez troski, spało tak jak śpią zapewne dzieci królów lub miljonerów.

Podczas gdy Edmea, niema z przerażenia, stała patrząc na tę grozę, Jerzy rozmawiał z nieznajomą, snać spieszył się, by co rychlej wydać odpowiednie zarządzenia i — uciec z tego domu smutku, niedoli i zła...

Edmea zbliżyła się do kołyski, wpatrzyła się w niemowlę. Pytała samej siebie, czy to doprawdy miało być dziecię Jerzego. Ale w sercu jej, oprócz strachu, nie budziło się żadne inne uczucie, ani drgnęła w niem jakakolwiek struna czułości lub tkliwości...

I pytała siebie dalej, czy jej szlachetne przedsięwzięcie nie było tylko czynem szalonym, niezdrowym popędem, wynikłym ze zbytniego podrażnienia nerwów, wybrykiem bujnej wyobraźni, podniecanej źle zastosowaną dobrocią serca. Zadawała sobie pytania te, nie zdając sobie z nich dobrze sprawy, — ale w głębi duszy jakiś odległy, cichy głos mówić ej się zdawał: źle, źle! źle, źle...

Tymczasem nieznajoma krzątała się koło umarłej, może chciała przystroić ją na przyjęcie gości znakomitych... Poprawiała poduszki, układała kołdrę, ręce skostniałe starając się złożyć jak do pacierza. Ale one twarde, nieruchome, słuchać nie chciały...

Nagle, gdy na piersi kołderkę podciągała, ze zwłok zesunęła się koperta i upadła na ziemię, do stóp Edmei.

Ta pochyliła się. Ale Jerzy spostrzegł to i, jakby wiedziony instynktem, zbliżył się szybko do niej i list jej z rąk wyrwał.

Rozerwał gwałtownie kopertę. Z wnętrza wyleciał list i fotografja. Podniósł i zbliżył do oczu.

Patrzał osłupiały.

Edmea ciekawa, bojąca się, pełna złych przeczuć, ponad ramię zamyślonego męża rzuciła okiem na fotografię.

Nie była to fotografja Jerzego...

Obrzydzenie ich zdjęło oboje ogromne, niewymowne. Jednym ruchem rzucili się ku drzwiom, jak gdyby ich uciekać chcieli. Już byli we drzwiach...

Wtem Edmea zatrzymała Larsala.

Blada, z wyrazem pogardy i litości na ustach, zapytała:

— A dziecko?... Czy masz pieniądze przy sobie?...

On rzucił na nią wzrok błagalny, jak gdyby dla siebie litości błagając.

Ale ona odwróciła się od niego ze wstrętem.

Jerzy sięgnął do kieszeni: w portfelu miał trzysta franków.

Edmea wyrwała mu z rąk portfel i rzuciła go wraz z całą zawartością nieznajomej.

— Na pogrzeb... — wymówiła, siląc się, by głosu dobyć.

Wyszeptać tylko zdołała ledwie dosłyszalne dwa wyrazy. A potem siły ją opuściły, zachwiała się i zemdlona padła w objęcia Jerzego.

On uchwycił ją i, jak dziecię, uniósł ze sobą.

Zbiegał szybko po schodach, nie czując ciężaru, uciekał, jakby go goniło stado wampirów, stado czarnych wyrzutów sumienia i okropnych rozpaczy...

Wypadł na ulicę.

Na koźle dorożki woźnica spał.

— Zbudź się, bydlę!... — ryknął chrapliwym głosem.

Woźnica ani nie drgnął.

Jerzego opuszczały siły. Jeszcze chwilę, a upuści drogi ciężar. Rozpacz go ogarnęła. Nie mógł targnąć woźnicy za płaszcz, mając obie ręce zajęte.

Pot kroplisty wystąpił mu na czoło.

— Zbudź że się, zwierzu przeklęty!! — wrzasnął nieludzkim już głosem.

Woźnica zerwał się.

Otworzył wielkie oczy: Czego chciał od niego ten człowiek, niosący zemdlałą, czy nieżywą kobietę...

— Drzwiczki otwieraj! — krzyknął Larsal.

Woźnica, przerażony, szybko rozkaz wykonał. Zeskoczył z kozła i dopomagał Jerzemu w umieszczeniu zemdlonej na poduszkach powozu.

Na trotoarze gromadzili się już ciekawi przechodnie, zwabieni dziwacznym widokiem.

Woźnica zaciął konia.

. . . .

ROZDZIAŁ XIV.

Upłynęło sześć tygodni.

W małżeńskiem pożyciu Larsalów nie świeciło słońce ani na chwilę przez ten przeciąg czasu. Psuło się coś w tem małem królestwie, w którem niegdyś śmiech panował i miłość wspaniale sprawowała rządy.

Jakiś smutek cichy, spokojny napełniał mieszkanko na trzeciem piętrze, a choć waśni, ni swarów nie było — pogoda i wesołość nie chciały już pod dachem tym gościć.

Edmea, rozumna i wyrozumiała, nie chowała w sercu żalu do Jerzego. Przebaczyła mu, ale zapomnieć nie mogła.

Koiła go nawet, widząc jego przygnębienie, łagodziła widoczny ból wyrzutów sumienia, powtarzając mu w tej cudownej pobłażliwości kobiecej, że to, co się stało, nieszczęściem było, ale nie winą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

☛ Ci z Szanownych Abonentów, którzy należytości nie nadeszlą do czwartku, nie otrzymają numeru piątkowego.

ZE ŚWIATA.

Berlin 7 stycznia.

Proces prasowy. — Zniewaga Kościoła katolickiego. — Z teatrów: teatr Wagnera w Berlinie.

Zasłużona kara spotkała redaktora *Ulka*, Mehringa, za szydzenie z urządzeń katolickiego Kościoła. Izba karna sądu ziemiańskiego w Berlinie skazała redaktora *Ulka* za wiersz „Die feige That von Rennes" na 6 miesięcy więzienia. Spodziewać się należy, że po tych rekolekcjach odejdzie *Ulkowi* ochota do zamieszczania plugawych wierszydeł przeciw Kościołowi katolickiemu.

Wiadomo, że skargę przeciw żydowskiemu „humoryście" wytoczono ze strony protestanckiej, każdego uczciwego człowieka bowiem musiała oburzyć bezczelność, z jaką autor ulicznego wiersza w *Ulku* targnął się na Kościół katolicki.

Redaktor Mehring, który jest dysydentem (!?), ongi podobno żydem, przeczył stanowczo, jakoby był miał zamiar zohydzania Kościoła. Twierdził on, że jego wiersz powstał pod wrażeniem wyroku w Rennes i myślą jego przewodnią było uczucie litości nad Francją, która wskutek tego wyroku musiała stracić na znaczeniu wobec całego świata. Dalej tłomaczył się oskarżony, że miał na myśli tylko towarzystwo w Rennes, a nie Kościół katolicki, chciał tylko uwydatnić, jaki to rodzaj ludzi tam mieszka, jaki Jezuici tam wpływ wywierają, a jeśli wspomniał, że generał, który skłamał przed sądem, chodzi do spowiedzi, to uczynił to dla ugodzenia w jenerała, a nie szykanowania spowiedzi.

Innego zdania atoli był prokurator, którego przemówienie warto poznać. Powiedział on, według referatu katolickich gazet niemieckich, mniej więcej, jak następuje: Przez łżenie nie zawsze należy rozumieć szczególnie dosadną i grubą obrazę, lecz wystarcza, według wydanego przez trybunał Rzeszy wyroku, sil niejszy stopień uchybienia szacunkowi. Oskarżony w swym wstrętnym wierszu z celem i rozmysłem wypuścił zatrute strzały przeciw Kościołowi katolickiemu, w który chciał ugodzić. Nietylko członkowie katolickiego i ewangelickiego Chrześcijaństwa, ale nawet sami żydzi z przerażeniem i oburzeniem potrząsali głowami nad tym wierszem. Oskarżony przez swój wiersz haniebny nietylko chciał zohydzić Kościół katolicki, jako taki, ale także Mszę św. i Spowiedź, znak Krzyża św., kapłaństwo, szaty kapłańskie obrzucał błotem Gwałtem czynił on Kościół katolicki odpowiedzialnym za czyn, który nazwał podłym i ostra krytyka wyroku w Rennes była całkiem skierowana przeciw Kościołowi katolickiemu.

W nadzwyczaj ostrej i w wyrazy potępienia obfitującej mowie, wykazywał prokurator, że haniebny wiersz *Ulka* czyni najświętsze urządzenia katolickiego Kościoła przedmiotem płaskiego szyderstwa i bezdennego urągania i to z zupełną świadomością zamiaru. Przez swój wiersz wyrazić chciał to, że tylko nicponie, kłamliwi prokuratorowie i metresy chodzą na Mszę św., on zaś w cyniczny sposób łączy bezpośrednio znak Krzyża św. z brudnymi palcami chłopa, który tymi samymi palcami żegna się i nos ociera. Także zakon Jezuitów, który oskarżony zaczepił z perfidją, jest instytucją kościelną w znaczeniu ustaw i jakkolwiek chwilowo jest wygnany z Niemiec, to jednakże nie idzie tu o niemiecki Kościół katolicki, tylko o Kościół katolicki wogóle. Jeżeli oskarżony w swym wierszu tak rzecz przedstawił, jakoby w Kościele katolickim można łatwym sposobem pozbyć się grzechów przez Spowiedź, to jest to zohydzaniem Sakramentu Pokuty, ustanowionego przez Jezusa Chrystusa. Wiersz w całym świecie przyzwoitym wywołał oburzenie i ze względu na to, jakoteż ze względu na poczytność *Ulka* i na fakt, że zachodzi cały szereg obelg i zniewag dla głównych urządzeń Kościoła katolickiego, wniósł prokurator o pół roku kary więziennej.

Przeciw tym wywodom prokuratora, które wypowiadają tylko to, co doznawać musiał każdy Chrześcijanin, czytający owo wstrętne wierszydło, wystąpiło dwóch obrońców oskarżonego, aby elaborat p. Mehringa przedstawić, jako „niewinny", przynajmniej o tyle, że nie zachodzi w nim przekroczenie ustaw karnych. Ale i obrońcy nie zdołali go obmyć, sami nie pochwalali wiersza inkryminowanego i nazwali go delikatnie „niesmacznym". Sąd, jak wiadomo, podzielił zdanie prokuratora i przychylił się do jego propozycji. Przemówienie prokuratora powtarzają katolickie pisma niemieckie z uznaniem.

Na zakończenie kilka słów z dziedziny sztuki. Z wiosną r. 1900, zamknięte zostaną na przeciąg 12 miesięcy podwoje opery cesarskiej. Przebudowy sceny i sali widzów domagają się wszyscy Berlińczycy a w szczególności cesarz-meloman-poeta-kompozytor. Trupa operowa przeniesiona zostanie natomiast na tymczasową siedzibę do teatru Krolla. Teatr ten od kilku lat już dzierżawiony jest przez zarząd teatrów rządowych jako druga scena pomocnicza. Jest to dla tegoż zarządu największe źródło dochodów, gdyż inne teatry rządowe, mimo rocznej subwencji 1,000.000 marek, ciągły wykazują deficyt. Jako dowód niech służy, że za 100 przedstawień „Zemsty nietoperza", zainkasowano 600.000 marek, z czego wdowie Jana Strausa wypłacono 40.000 marek tantiemy.

Nowe jednak powstają plany. Oto wybudowany być ma rządowy teatr dla przedstawień Wagnerowskich wyłącznie. Będzie on dokładnie wzorowany na teatrze Bayreuckim, a przedstawienia odbywać się w nim będą nie raz na rok jak w Beyreuth, ale przez 8 miesięcy w roku.

MOWA prof. dra KORCZYŃSKIEGO

wypowiedziana na uroczystości jubileuszowej w Auli Uniwersytetu Jagiell. w dniu 9 stycznia 1900 r.

(Dokończenie.)

W czasie, gdy objąłem kierownictwo kliniki lekarskiej z wyjątkiem anatomji Natansohna, chemji Czyrniańskiego, histologji Hoefusa, fizjologji Majera i Piotrowskiego, katagrafologji Skobla, hioskopji Fałęckiego i kilku mniejszych dzieł, nie było wcale polskich podręczników oryginalnych, z którychby studenci w ojczystym języku mogli się uczyć i przygotowywać do egzaminów. Tłomaczenia, wydawane przez tak wielce zresztą zasłużonego prof. Girsztowta, celowi temu niezupełnie odpowiadały. Odczuwając potrzebę polskich podręczników dla użytku uczniów i lekarzy, założyłem w r. 1875 Towarzystwo do wydawania dzieł lekarskich polskich. W ślad za mną, z czego bardzo się cieszę, poszło ruchliwe i zasłużone grono lekarzy warszawskich, należących do redakcji *Gazety lekarskiej*. Zrazu trudem i mozołem trzeba było kruszyć twardą opokę niedowierzania w trwałość rozpoczętej pracy, przeboleć i przemilczeć wiele z tego, co się w tej uroczystej chwili do publicznej dyskusji nie nadaje. Wychowany jednak w twardej szkole obowiązków, każdą trudność i każdą przykrość uważałem jako bodziec do tem usilniejszej pracy. Wspierali mnie przeważnie moi dawni uczniowie, to też przeważna część dzieł wydanych, od nich pochodzi. Jeżeli dziś po latach 24 istnienia Wydawnictwa dzieł lekarskich z zadowoleniem patrzę na dwadzieścia kilka dzieł przeważnie oryginalnych, które znalazły uznanie w świecie naukowym, popyt u lekarzy i studentów, a niektóre z nich doczekały się powtórnych wydań, to nie przypisuję sobie z tego powodu żadnej osobistej zasługi. Był to wprost obowiązek, który mi spełnić przystało.

A teraz zwracam się do Was, moi dawni współpracownicy i moi dawni uczniowie. Od Was wyszła inicjatywa obchodu mojego 25 lecia. W pokaźnej liczbie 280 podpisów stworzyliście komitet jubileuszowy. Dziś składacie mi w darze wspaniały pamiętnik, zawierający mnóstwo prac naukowych i historję kliniki od jej zawiązku począwszy, a nadto klinice tej, gdzieśmy razem pracowali, ofiarujecie mój portret. W tych czasach, gdzie pamięć bywa krótka, wdzięczność przemijająca, przyjaźń mniej wytrwała, a zbytnia zarozumiałość nie lubi się przyznawać do tego, ile się doznawało rady, zachęty i poparcia wtedy, gdy się tego najbardziej potrzebowało, Wy, moi dawni współpracownicy i byli uczniowie, pomimo, że piastujecie obecnie wysokie godności naukowe i społeczne, zjawiacie się dzisiaj, by mnie uczcić swojemi sercami, swemi przemowami i swą obecnością. Moi drodzy i kochani! Ja wobec was spełniłem tylko mój obowiązek, by każdemu do pracy chętnemu podać życzliwą rękę, wspierać radą i czynem i zachęcać do dalszej pracy. Wielu z Was wychowuje już młodsze pokolenia lekarzy. Wychowujcie je w tym duchu, jak ja Was chowałem, w uczciwości i prawości charakteru, w czystości zasad, w zamiłowaniu do nauki, a przedewszystkiem w miłości do tego co nasze, co swojskie, co dźwigać i podnosić i od upadku dalszego chronić należy.

Na samodzielnych stanowiskach lekarzy praktycznych, prawie bez wyjątku, przynosicie, Panowie, zaszczyt tej Alma Mater Jagellonia i tej szkole klinicznej, której przed laty byliście uczniami. Niech Was Pan Bóg błogosławi na ciężkiej drodze Waszego pracowitego, a pożytecznego żywota.

Odzywając się do Was, moi obecni współpracownicy i moi obecni uczniowie, nie potrzebuję Was zapewniać o mojej życzliwości. Zasad nie zmieniam. I nadal, o ile sił mi starczy, pracować będę z Wami, nietylko, by przedmiot mój wykładać, ale by wszczepiać w Was zasady uczciwości lekarskiej, prawdziwego koleżeństwa, zamiłowania do rzeczy swojskich i do przestrzegania godności i powagi stanu lekarskiego. Wszakże jako lekarze, nietylko leczyć będziecie choroby ludzkie i koić bóle fizyczne, ale nieść powinniście pochodnię prawdziwej oświaty i hygieny między warstwy mniej oświecone i mniej zamożne, wspierać, radzić i pocieszać, bez różnicy wyznania, narodowości, majątku i zapatrywań społecznych. Tego powinniście się nauczyć w klinice, gdzie każdego traktuje się na równi z innymi, a każdego według zasad miłości bliźniego. W nowej klinice, która w jesieni tego roku otwartą zostanie, znajdziecie urządzenia postępowe i bardziej odpowiadające celom naukowym, a na nich dotąd bardzo nam zbywa.

Rozbudzenie przemysłu krajowego w zakresie lecznictwa było od dawna mojem marzeniem. Sposobność potemu, by zamiar w czyn wprowadzić, dało mi przewodnictwo komisji Tow. lek. krak. do popierania przemysłu krajowego. Przemysł krajowy wogóle w trudnych znajduje się warunkach. To też i wyroby do użytku chorych służące, przechodzić muszą ciężką konkurencję z zagranicznemi. Tożsamo i zdrojowiska i uzdrowiska krajowe. Te poważne źródła dobrobytu i bogactwa krajowego, potrzebują ciągłej opieki. Co nieco na tem wdzięcznem polu pracy około dobra społecznego udało mi się zrobić. Panom przemysłowcom dziękuję uprzejmie za współudział w pracy i za ciepłe słowa uznania.

Zwracam się do licznego grona moich znajomych i przyjaciół, kolegów w zawodzie i kolegów po pracy. Wierzajcie mi, że zrobiwszy obrachunek ćwierćwiekowych obowiązków, jakie na mnie ciężyły, przychodzę do przekonania, że mam jeszcze do spłacenia bardzo wiele długów, które wobec Uniwersytetu Jagiellońskiego, nauki i społeczeństwa zaciągnąłem.

Wreszcie odzywam się do Was, moje dzieci, a przedewszystkiem do mych synów. Pamiętajcie o tem, co Wam tak często powtarzam, że „milczkiem ze świata schodzić się nie godzi". Czekają was trudne zadania i trudne obowiązki, do których powinniście się już teraz wprawiać. Każdy z was powstawić po sobie winien, jeżeli nie zasługi, to przynajmniej uznanie wzorowo spełnionych obowiązków.

(C. d.). **Awans noworoczny w armji.** Podporucznikami w rezerwie mianowani rezerwowi kadeci (zastępcy oficerów) w piechocie:

Mikołaj Mandyczewski i Edward Sobotkiewicz 41, Józef Kvapil 10, Atanazy Michalewicz 30, Izaak Tannenbaum 57, Władysław Czechowicz 3? b. strz., Fryderyk Müller 40, Jonasz Rottmann 20, Stanisław Laszkiewicz 30, Izydor Szomborki 70, Ernest v. Eseb 58, Franciszek Schanek 24, Wacław Naivirt 58, August Bucher 17, Piotr Marczak 57, Mieczysław Chulawski 15, Leopold Klieber 89, Karol Bechine 20, Jan Adamski 95, Karol Rosenzweig 24, Jan Keindl 40, Benno Tugendhat 100, Włodzimierz Ustvanowicz 58, Antoni Slama 4 b. strz., Józef Dubik 80, Edward Kriner 10, Gustaw Bett 15, Wacław Eesp 80, Antoni Lewicki 30, Wincenty Chalupsky i Franciszek Zügner 56, Edward Gärtner 100, Eugen. Werner 58, Oziasz Herrdes 55, Jan Schoffer 30, Franciszek Zlamal 77, Ferdynand Petermann 100, Kamil Havelka 40, Witold Kuden 13 b. strz., Piotr Palme 57, Adolf Hrussa 45, Jan Radomski 80.

Alojzy Bestak 15, Franciszek Walenta 55, Jarosław Heik 55. Wencel Braun 77, Jan Wiszniewski 80, Jan Maya 45. Modest Lewicki 45, Józef Peter 55. Jan Wróbel 90, Ferdynand Tilsch 90, Wiktor Neumann 58, Modest Sbiera 41, Salomon Sonnestrabl 13 Leon Herzhaft 40, Herman Wolfrum 80, Adolf Lustgarten 45, Wilhelm Kowanda 58, Józef Ruzicka 40, Kazimierz Peszkowski 13 b. strz., Franciszek Rodt 89, Eugenjusz Misky 80, Władysław Litwiński 57 Aleksander Baraniecki 77, Ferdynand Hoffmeister i August Jaksch 90, Jan Mikosz 77, Kornel Papp 41, Aleksander Bartik 13, Mieczysław Sieradzki 55. Franciszek Wolfbauer 100, Karol Gismann 13. Kornel Milch 12. (C. d. n.).

Na targi rzeźne w Podgórzu doprowadzono: dnia 2-go stycznia 1900 r. bydła 122, cieląt 122, świń tucznych 118. dnia 5 stycznia 1900 r. bydła 245, cieląt 173, świń tucznych 101. — Za 100 klgr. żywej wagi przeciętnie płacono za woły tuczne prima od 62 do 63 koron, średnie od 59 do 62 koron, chude węgierskie od 50 do 54 koron. Tranzakcja na targach bardzo ożywiona — wszystkie doprowadzone sztuk zakupili rzeźnicy miejscowi, okoliczni i kupcy zamiejscowi. Za komisję targową w Podgórzu **Stanisław Biliński.**

Z Przytuliska Brata Alberta. Sprawozdanie Braci Tercjarzy św. Franciszka posługujących ubogim za rok 1899 przedstawia się, jak następuje: Korzystało z Przytulisk w ciągu roku mężczyzn 700, kobiet 160, dzieci 45, a mianowicie w miesiącach zimowych dziennie mężczyzn 125, kobiet 105, dzieci 20, w letnich m. 180 k. 80, dz. 20. Odwieziono do szpitala mężczyzn 35, kobiet 33 dzieci 9. Wydano porcyj strawy 122.680.

Konkurs. Dyrekcja szkoły przemysłowej w Krakowie uzupełn a ogłoszoną przed p ru dniami wiadomość o konkursie na profesora budowy maszyn tem, że zamianowany na tę posadę obok pobierania wymienionych wówczas dochodów (płaca 2800 koron, dodatek aktywalny 600 koron, dwa pierwsze kwinkwenja po 400 koron, ostatnie trzy po 600 koron) może po 15 latach dobrej i skutecznej służby być posunięty do VIII rangi, to zaś łączy się z podwyższeniem dochodów o dalszych 800 koron rocznie.

Konkursy rozpisuje: Magistrat m. Stanisławowa na posadę inspektora policji z poborami 1600 koron i prawem do pięciu czteroleci po 200 koron; termin do 15-go lutego b. r.

Za trafne rozwiązanie szarad, zamieszczonych w numerze 4, Redakcja przeznacza „Ilustrowaną księgę pamiątkową o odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Warszawie, napisaną przez Zygmunta Wasilewskiego, sekretarza komitetu budowy".

KRONIKA.

Kraków, d. 11 stycznia.

Kalendarz kościelny. We czwartek Higinjusza, biskupa i Honoraty, panny; w piątek Arkadjusza, Papieża, i Tacjany, panny; w sobotę Leoncjusza, biskupa i Gotfryda, męczennika.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszczów i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić wszelaką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka, zarówno samicę, jak i samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we czwartek o godzinie 7 minut 36, zachód przypada o godz. 3 minut 59, długość dnia godzin 8 minut 23.

Stan powietrza. Dnia 11-go stycznia o godzinie 7 rano barometr 744 1, termometr — 2 6 C., wilgotność 97%, wiatr wschodni. 10.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, dnia 11 b. m.: „**Sybir**“, dramat w 4 aktach J. Maskoffa.

W piątek, dnia 12 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 13 b. m.: Po raz pierwszy „**Kontrolor wagonów sypialnych**“, farsa w trzech aktach M. Bisson'a.

W niedzielę, dnia 14 b. m.: „**Kontrolor wagonów sypialnych**“, farsa w 3 aktach M. Bisson'a.

Walne zgromadzenie Koła nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w Krakowie w sobotę dnia 13 stycznia b. r. o godzinie 6-tej wieczorem w Collegjum novum. Gdyby się o tej godzinie statutem przepisany komplet nie zebrał, odbędzie się tego samego dnia II walne zgromadzenie o 7-ej wieczorem, bez względu na komplet.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. W piątek dnia 12 stycznia b. r. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się powtórnie w lokalu przy Rynku głównym l. 17 II. p. nadzwyczajne walne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa technicznego. Na porządku obrad: 1) Wybór członka stałej delegacji IV. Zjazdu techników polskich. 2) Wnioski Zarządu w sprawie zwinięcia „Czasopisma“ i zastąpienia go innem wydawnictwem. 3) Wnioski członków.

Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych powiatu krakowskiego odbędzie się w Krakowie dnia 21 stycznia 1900 r., t. j. w niedzielę o godzinie 3 po południu w domu pod l. 1 przy ulicy Kopernika, na które wydział członków swoich zaprasza. Na porządku dziennym sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1899.

P. Zelda, artystka paryskiej Opery Komicznej, która jutro, w piątek, wystąpi w Krakowie w styczniowym koncercie „Lutni“, jest Angielką. Po śmierci Carvalho'a zaangażował nowy dyrektor Opery, Strakosch, Zeldę na kilka lat i odtąd nie przestaje ona czarować Paryżan cudowną swą pieśnią. Dzienniki paryskie nie szczędzą młodej, a niepospolicie pięknej śpiewaczce entuzjastycznych słów uznania.

I tak pisze *Figaro*: „Urok jej głosu, czystość tonów, oraz mistrzowskie owładnięcie stylem śpiewanej arji, usprawiedliwiają zupełnie przydomek, który Zeldzie nadał Paryż po pierwszym jej występie, zwąc ją „nową Patti“.

Intransigeant: „Cała prasa paryska stwierdza jednomyślnie świetny tryumf, odniesiony przez p. Zeldę, śpiewaczkę *di primo castello*. I w rzeczywistości od czasów Adeliny Patti nie słyszano „Lunatyczki“ w tak mistrzowskiem wykonaniu“.

Journal: „Zelda, o której już raz pisaliśmy, śpiewała i wczoraj. Był to ciąg dalszy tych sensacyjnych debiutów. Dziecko cudowne, wykonało przedziwnie i skończenie pięknie najwdzięczniejsze rzeczy z włoskiego repertoaru“.

Le Matin: Zeldę oklaskiwano jednomyślnie i bez końca“.

L'Evénement: „Występ Zeldy — wypadek dnia“.

Le Gaulois: „Mamy tedy nową divę, niepospolitą śpiewaczkę. Głos jej wytworny, emisja jak najkorzystniejsza, opanowanie przedziwne najzupełniejsze, barwa głosu wprost zdumiewająca. Jest to doprawdy ta nowa Patti, którą nam zapowiadały afisze.“

Le petit Parisien: „Spotkałem wczoraj Edmunda Audran'a, który z zagranicy przyjechał umyślnie na pierwszy występ Zeldy. „I cóż występ tej Angielki?“ — pytam. A on: „Mój kochany ona jest uwielbienia godna, mówię Ci: ona nam zrobi rewolucję w Paryżu!“

Do tych głosów prasy nic dodawać nie możemy chyba powiedzieć tylko to, co jeszcze zdążyli kupić sobie bilet na jutrzejszy koncert „Lutni.

Konfiskata „Obrony ludu“. Znowu, jak zwykle, p. Doliński skonfiskował najświeższy numer *Obrony ludu*, tygodnik dra Danielaka i księdza Szpondra, za 2 artykuły, jeden o tem, iż rządy stańczykowskie doprowadziły kraj do ruiny, a drugi o popieraniu żydów przez starostwo bocheńskie.

Kradzież pieniędzy na poczcie. Donoszą nam: W Padwi, powiat mielecki, zginął 31 grudnia podczas transportu z urzędu pocztowego do dworca kolejowego worek pieniężny przeznaczony do Krakowa z kwotą 4.500 złr. Podejrzanego o kradzież pocztyljona i kilku towarzyszących mu ludzi aresztowano. Dochodzenie z ramienia dyrekcji poczt prowadzi znany ze swej energji komisarz pocztowy p. Tournelle. Jest nadzieja, że dochodzenia pana Tournelle doprowadzą do pomyślnego wyniku, który uratuje tamtejszą ekspedjentkę, wdowę z kilkorgiem dzieci, od kompletnej ruiny. W myśl bowiem kontraktu służbowego wymieniona ekspedjentka, chociażby wszystkim przepisom służbowym zadośćuczyniła, jednakowoż za szkody wyrządzone przez swych funkcjonarjuszów materjalnie odpowiada.

Sąd w Podgórzu skazał wczoraj żydówkę Palinker, kaczmarkę z Ludwinowa na miesiąc aresztu, za nabywanie kradzionych rzeczy od znanej bandy złodziejskiej, zasądzonej przed dwoma laty na kilkuletnie ciężkie więzienie. Mąż Palinkerowej w onym czasie skazany został na trzy miesiące więzienia za współudział w kradzieży, a po dwu latach żona również otrzymała zasłużoną nagrodę.

Mianowania. Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował radcę sądowego, Jana Lekczyńskiego, przewodniczącym sądu przemysłowego we Lwowie, jego zastępcą zaś, radcę sądowego, dr. Juljana Brylińskiego.

Lwowski sąd krajowy zamianował auskultantami okręgu tegoż sądu: Jakóba Dywera, w Tarnopolu, Leopolda Herlingera, we Lwowie, Kazimierza Leidlera, w Kałuszu, Władysława Mikołaja Krupskiego, w Złoczowie, Marcelego Gelbera, we Lwowie, Hieronima Glińskiego, we Lwowie, Juljana Siokałę, we Lwowie, Tadeusza Terleckiego, we Lwowie, Jana Kazimierza Gamotę, we Lwowie, Tadeusza Ignacego Będaszewskiego, we Lwowie, Bazylego Dorożyńskiego, we Lwowie, Edwarda Grubera, we Lwowie, Tadeusza Antoniego Sanetrę, w Założcach i Zygmunta Kertha w Tarnopolu.

Ze Lwowa donoszą: Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni wyjechał na pięć dni do Radziechowa. — Ks. biskup dr Weber, który, jak wiadomo, bawił w Rzymie, powrócił już do Lwowa.

Samobójstwo. W jednym z lwowskich hoteli odebrał sobie życie wystrzałem w serce porucznik 36 pułku obrony krajowej L. G. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Kronika lwowska. Korespondent nasz dnia 10 b. m. donosi: Tutejszy Bank krajowy zaprowadził godziny służbowe dla urzędników od 9 do 3 i od 5 do 8 wieczorem, a zatem dziewięć godzin pracy dziennie. Wywołało to konsternację, nawet po za Bankiem. Dowiaduję się jednak, że zwiększenie tych godzin pracy jest czasowe, z powodu nawału terminowych interesów, i że, jakkolwiek w okólniku dyrekcji nie ma wzmianki o podwyższeniu pensji, jednak za ten cały czas dodatkowej pracy, wszyscy pp. urzędnicy dostaną odpowiednią remunerację.

Śpiewaczka tutejszej opery i operetki, wielce zasłużona dla sceny lwowskiej i niezwykle utalentowana p. Amelja Kasprowiczowa, obchodzi w dniu 18 b. m. dwudziestopięcioletni jubileusz swojego zawodu. Na dzień ten naznaczona jest „Halka“, w której p. Kasprowiczowa śpiewa tytułową partję.

Zajmujące są cyfry statystyczne z lwowskiej stacji ratunkowej. Interesującem jest porównać je z krakowskimi wykazami. W grudniu lwowska stacja ratunkowa udzieliła pomocy w 264 wypadkach, z czego 158 razy w dzień, a 107 w nocy. W tem było: nagłych zasłabnięć 69; przypadków chirurgicznych 151; złamań kości 9; zwichnięć 14 i 5 samobójstw. Wypadków zatrucia gazami (zaczadzeń) było 17. Od czasu założenia swego w r. 1893, udzieliła pomocy 18.784 chorym. Przemawia to za tem, ażeby publiczność popierała stację ratunkową największą ofiarnością.

Donoszą z Tarnopola, że tamtejsza Rada miejska w szkołach ludowych polskich uchwaliła otworzenie paralelek ruskich.

Donoszą tu z Czerniowiec, że wybuchła tam znowu zmowa zecerów i szerzy się coraz dalej.

Uzupełniające wybory do Sejmu ze Lwowa, w miejsce ś. p. Smolki, i z Bochni, w miejsce ś. p. Hoszarda, będą rozpisane dopiero w marcu.

Z Wiednia: Między generalnym dyrektorem kolei Arcyksięcia Ferdynanda, radcą dworu, Ryszardem Jeitelesem, a byłym sekretarzem tej kolei adwokatem, dr Albertem Ederem, odbył się onegdaj, w Wiedniu, z powodu dawnych, a bliżej nieznanych nieporozumień, pojedynek na pistolety. Pojedynek zakończył się, po bezkrwawej wymianie kul, zgodą powaśnionych.

Zawsze oni! Wiedeński związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Salomona Brünnera w Nowym Sączu, Lei Messnerowej w Przemyślu i Arnolda Willmanna w Podgórzu.

Wydalania z państwa pruskiego. Dyrektor huty szklanej w Ujściu, w Poznańskiem, p. Józef Havranek, Czech, otrzymał nakaz opuszczenia państwa pruskiego do 1 lutego b. r.

Studja nad trądem, jedną z najstraszniejszych chorób, odbywać się będą w Kłajpedzie. Z Poznania wyjeżdża tam dr Schmidt.

Archidyecezja mohylewska. Warszawski *Przegląd Katolicki* donosi co następuje: W dniu 14 z. m. na wniosek zarządzającego ministerstwem spraw wewnętrznych Sipiagina, car Mikołaj II. zatwierdził ks. Karola Niedziałkowskiego, biskupa-sufragana mohylewskiego, w godności i urzędzie administratora tejże archidyecezji, pozostawiając go jednocześnie przy dotychczasowych obowiązkach rektora Akademji duchownej rzymsko-katolickiej i wyznaczając mu dodatkowej pensji 3000 rubli rocznie.

Śmierć dwóch przyjaciół. Niezwykły wypadek zdarzył się w tych dniach w Fiume. Kasjer miejscowych warsztatów okrętowych, Attyla Rudan, i młody kupiec, Paweł Baborsky, poszli po teatrze do restauracji, gdzie Rudan zaczął się nagle użalać na gwałtowny ból głowy. Baborsky wyjął z kieszeni proszek i podał go przyjacielowi, twierdząc, że to antypiryna, lecz zaledwie Rudan zażył lekarstwo, dostał strasznych bólów, a przewieziony do domu, zmarł w kilka godzin później w okropnych cierpieniach. Gdy Baborsky dowiedział się o śmierci przyjaciela, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie, a w liście pozostawionym wyjaśnił, że, jako namiętny myśliwy, nosił zawsze przy sobie strychninę, i chcąc przyjacielowi dać antypirynę, omyłkowo dał mu zabójczą strychninę.

Królowa Wilhelmina uprawia z zamiłowaniem konną jazdę i sport łyżwowy i doszła w obu tych sportach do niezwykłej doskonałości. O ślizganiu się wszakże na osobnym torze łyżwowym młoda monarchini holenderska słyszeć nawet nie chce. Skoro tylko panowie, należący do jej orszaku, znajdą dobry długi tor na licznych kanałach, łączących rezydencję z innemi miejscowościami, wówczas królowa udaje się na ów tor, w towarzystwie dwóch pań i dwóch panów swego najbliższego otoczenia. Wiejscy chłopcy i dziewczęta, rybacy z łyżwami, przytwierdzonemi do drewnianych sabotów, mijają królowę swoją, nie domyślając się kto to taki, co na ich powitanie: *Goe morgen samen* odpowiada tak uprzejmie; zdarza się, że twarz wydaje się znajomą niejednemu, ale zanim się zorjentuje, smukła postać znika mu z oczu. Te wycieczki królowej trwają zwykle godzinami.

Najbogatszy Anglik. Lord Westminster, zmarły w tych dniach w Londynie w 74 roku życia, był najbogatszym mieszkańcem Anglji. Wysokości swego dochodu rocznego podobno nie znał książę Westminster nigdy dokładnie. Głównem źródłem dochodów były domy w Londynie, przynoszące rocznie przeszło 1 i pół miljona funtów szterl. (18,000.000 guldenów) rocznego dochodu, dodać bowiem należy, iż ks. Westminster był jednym z pięciu czy sześciu magnatów, właścicieli terytorjum, na którem rozciąga się stolica Anglji. Następnie miał lord 20.000 akrów ziemi w czterech hrabstwach, tudzież ogromne terytorjum miasta Chester, angielskiej Norymbergi. Zmarły był pierwszym księciem Westminsteru, dotychczas bowiem ród jego używał tytułu hrabiów Grosvenors. Ks. Westminster przez długie lata był serdecznym przyjacielem Gladstona, w ostatnich jednak latach nieporozumienia polityczne popsuły stosunki, tak, że zagniewany książę kazał odwrócić do ściany portret Gladstona, pędzla Millaisa, a potem sprzedać nawet to malowidło wędrownemu handlarzowi. Zmarły wydawał ogromne sumy na cele filantropijne, zwłaszcza na mieszkania dla robotników. Ks. Westminster był posiadaczem banknotu na miljon funtów szterlingów, jednego z czterech biletów bankowych, które przed kilkunastu laty wypuścił bank angielski, jako *curiosum*. Majątek zmarłego lorda przechodzi w całości na siostrzeńca: obecnie adjutanta jenerała Milnersa w Afryce Południowej.

HUMOR.

Dziesięć przykazań modnej damy.

1. Ja jestem twą panią i małżonką. Możesz mieć oprócz mnie i drugą.
2. Moje życzenia będą ci świętemi.
3. Nie będziesz robił długów na moje conto.
4. Czcij mego krawca i jubilera, aby im się dobrze powodziło i długo żyli na ziemi.
5. Nie zabijaj mych wielbicieli.
6. Z pokojówką nie możesz romansować.
7. Nie kradnij całusów mej rywalki.
8. Nie będziesz mi wystawiał fałszywego świadectwa, gdy przyjdzie do rozwodu.
9. Nie będziesz pożądał dowiedzieć się, co moi wielbiciele na ciebie wygadują.
10. Nie będziesz pożądał mojej miłości, szacunku i przyjaźni — wogóle niczego, co do innych należy.

Depesze połudn. „Głosu Narodu“.

Wiedeń 11 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Komisja czterech delegacji węgierskiej dyskutowała nad kredytem okupacyjnym. Komisja uchwaliła wspólnemu ministrowi skarbu Kallayowi podziękowanie i uznanie za jego skuteczną działalność. W toku dyskusji omawiał Kallay stosunki wyznaniowe w Bośni i Hercegowinie, w szczególności zaś stosunek rządu do kościoła wschodnio-prawosławnego. Rząd nie życzy sobie z tym kościołem walki i chce mu okazać życzliwość, ale wymagać musi, aby wzajemnie spotykał się z życzliwością.

Rząd chce osłaniać wszystkie wyznania i wobec wszystkich być jednakowo sprawiedliwym. Wobec tego, iż del. Ugron wyraził życzenie, aby Bośnia rządzona była mniej w austrjackim duchu a więcej w węgierskim, oświadczył Kallay, że Bośnia nie jest rządzona ani w austrjackim ani w węgierskim duchu, lecz w duchu czysto bośniackim.

Wiedeń 11 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Na środowem plenarnem posiedzeniu delegacji austrjackiej przy dyskusji nad budżetem wojskowym minister wojny Krieghammer oświadczył, że żadna armja w Europie nie jest tak mało ekskluzywna, żadna w lepszych stosunkach z ludnością nie żyje i powodów do starć z nią nie daje, jak właśnie austrjacka. Mimo tego jest przy nieznacznych nawet powodach — niejednokrotnie przedmiotem ostrych krytyk i napaści.

Co do kwestji *zdc*, już w tej samej okoliczności, że posłowie lewicy, prawicy i centrum zarzuty władzom wojskowym robią, konstatuje minister, że to jest mu dostatecznym dowodem, jak mało armja mięsza się w kwestje narodowości i polityki i na tem stanowisku zawsze pozostanie. Co do odzywania się po niemiecku na zebraniach kontrolnych, musi stan rzeczy z praktycznych względów pozostać ten sam, a wymiar kary i przeprowadzanie tejże jest rzeczą czysto wewnętrznego zarządu wojskowości.

Minister zaprzecza częstym wypadkom samobójstwa, które w całej armji w tym roku ograniczają się do 17 wypadków. Ustawa karna wojskowa jest już gotowa — zwłoka nastąpiła tylko z niedyspozycji odnośnych referentów. Ordynarjum wojskowe przyjęto.

Nachod 11 stycznia. (*Tel. pryw.*). Kupiec Sejp, aresztowany za to, że rzucił podejrzenie na Żyda Kohna, oświadcza, że widział, jak Kohn podawał zwłoki Marji Czerwinki dwom ludziom, którzy czekali na ulicy. Kohn twierdzi. że Sejp umyślnie to sobie zmyślił, aby wymusić pieniądze na Kohnie. Późne znalezienie zwłok Czerwinki, mimo, iż przedtem przeszukiwano już całą rzekę, jest niejasne. Żydzi tłomaczą to tem, że zwłoki zawikłały się w krzaki i w nich tkwiły.

Londyn 11 stycznia. (*T. B. K.*). Biuro Reutera donosi z miejscowości Perth w zachodniej Australji co następuje: Z powodu strejku służby kolejowej, położenie w okręgu pól złotych jest n a d e r g r o ź n e. Strejkujący robotnicy zdołali opanować lokomotywę pociągu, który właśnie stał gotowy do odjazdu na dworcu w Kalgoorlie. Jeżeli strejk potrwa dłużej, wkrótce zabraknie żywności, wody i paliwa, co prawdopodobnie spowoduje k o n i e c z n o ś ć z a m k n i ę c i a k o p a l n i z ł o t a.

Waszyngton 11 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Senator Hale postawił w senacie wnioski wzywające departament stanu dla spraw zagranicznych do złożenia wyjaśnień w sprawie konfiskat okrętów i zatrzymywania bezprawnego cudzej własności przez władze angielskie w zatoce Delagoa. Wnioski Halego po dłuższej dyskusji zostały odrzucone.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn 11 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Biuro Reutera donosi z Molteno: Wielki marsz wywiadowczy, przedsięwzięty w nocy na 8-go b. m. ze Sterkstroom, stwierdził, że Boerowie zajęli Stromberg znacznemi siłami zbrojnemi. Równocześnie udało się Boerom wybornie sprowadzić z Molteno do Stromberg znaczne zapasy żywności.

Londyn 11 stycznia. (*Tel. pryw.*) W sprawozdaniach z teatru wojny i wczoraj znowu panował zastój. Niema nowych depesz z Ladysmith Brak zupełnie wiadomości o nowych zamysłach Bullera, a także na innych punktach teatru wojny panuje głuche milczenie. Z obozu pod Frere przyniósł telegraf wiadomość, że znajdujący się pod Ladysmith obóz Caesara, broniony przez załogę angielską z Ladysmith, zaatakowany został przez Boerów. Obóz C a e s a r a leży w odległości trzech mil od Ladysmith i jest najdalej wysunięty w tem miejscu pozycją Anglików. Punkt ten zawdzięcza strategiczną doniosłość swoją tej okoliczności, że osłania go grzbiet wzgórza, które ciągnie się poza obozem Boerów aż po samo miasto.

Londyn 11 stycznia. (*Tel. B. K.*). Biuro Reutera przynosi następującą depeszę urzędową jenerała Bullera z Frere, datowaną w dniu 10 b. m.: „Telegramy, rozesłane z Pretorji o bitwie pod Ladysmith w dniu 6 b. m. twierdzą, że w całej bitwie zginęło tylko 4 Boerów, rannych jest 15. Te same telegramy przyznają jednak, że Boerowie wystawieni byli na morderczy ogień artylerji angielskiej i że we wszystkich punktach zostali odparci. Krajowcy, którzy byli świadkami bitwy, stwierdzają, że widzieli 150 zabitych Boerów, oraz że rannych odwożono całymi wozami. Najwięcej ucierpieli Boerowie orańscy, których Boerowie transwaalscy wysyłali na najniebezpieczniejsze punkty“.

Londyn 10 stycznia. (*Tel. prywo.*). *Morning Post* wypowiada bardzo pesymistyczny pogląd na położenie rzeczy w Afryce południowej i domaga się nowych energicznych zarządzeń. Siła wojenna Boerów spotęgowała się ich powodzeniami. Mnożą się dowody, że nietylko ogólny kierunek wojny, za który odpowiedzialny jest bezwarunkowo rząd, był do pewnego stopnia błędny, ale również taktyczne i strategiczne wykształcenie oficerów i jenerałów, okazało się niedostatecznem.

Bruksela 11 stycznia. (*Tel. pryw.*) Listy nadesłe tutaj z Kapsztadtu donoszą w najlepszej wierze, że Boerowie dotychczas wszędzie odnosili klęski. Wieści zatem o zwycięstwach Boerów pod Maggersfontein, pod Stormbergiem i nad Tugelą utrzymano tam z rozkazu władz w głębokiej tajemnicy, a to z obawy przed możliwością wybuchu powstania wśród Holendrów Kolonji Przylądka. Dlatego również dzienniki i listy nadchodzące do Kapsztadtu z Europy, u l e g a j ą k o n f i s k a c i e.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 9 stycznia.

Płacono:

Pszenica biała	kor.	15·—	do	16·50
„ czerwona	„	15·—	„	17·20
„ żółta	„	15·—	„	16·50
Żyto	„	12·50	„	13·40
Jęczmień browarny	„	13·—	„	14·—
Na krupy	„	11·50	„	12·20
Owies stary	„	—·—	„	—·—
Owies nowy	„	11·30	„	11·60
Rzepak	„	23·—	„	24·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Sprawozdanie targowe

Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

T a r g l w o w s k i 10 stycznia 1900.

Z powodu większego spędu, ceny cokolwiek słabsze.

Płacono za żywe woły opasowe od 58—62 koron za 100 klgr. żywej wagi.

Cena mięsa w rzeźni: przednie od 96—1·02 kor., tylne od 1—1·0 kor.

Targ średni.

T a r g w i e d e ń s k i 8 stycznia 1900 r.

Z powodu słabego spędu utrzymano ceny przeszłotygodniowe.

Ogólny spęd 4524 sztuk. Opasowych wołów 3481 sztuk, między tymi galicyjskich 670

Płacono za galicyjskie woły opasowe: za prima od 70 do 72 kor, za secunda 66—68 kor., tertia 58—64 koron za 100 klgr. żywej wagi.

T a r g w P r a d z e 8 stycznia 1900 r.

Ogólny spęd wołów 768 sztuk, między tymi 487 galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły średnie 62—70 kor., za krowy 48—56 kor., za buhaje 60—68 kor. za 100 kilogramów żywej wagi.

Targ dobry.

Kolej Północna.

Odjazd z Krakowa.

Do Wiednia: godz. 2 popoł.; godz. 10 wiecz. (posp.); godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 2 minut 31 popoł. (błyskawiczny). **Do Oświęcimia**: godz. 6 minut 40 popoł. **Do Lundenburga**: godz. 9 minut 20 przedpołudniem. **Do Wrocławia**: godz. 7 mi. 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 9 min. 20 przedpoł.; godz. 2 minut 31 popoł. (błysk.); godz. 6 minut 40 wiecz. — **Do Berlina**: godz. 2 minut 31 popoł. (błysk.); godz. 7 minut 25 zrana (Express); godz. 6 minut 40 wieczór.

Do Warszawy: godz. 6 minut 40 wieczorem (posp.); godz. 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. **Do Mysłowic**: godz. 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. — **Do Żywca przez Dziedzice i Bielsko**: godz. 9 minut 20 zrana; godz. 7 minut 25 zrana (posp). **Do Bielska**: godzina 2 popoł., godz. 2 minut 31 popoł.

Do Pragi czeskiej przez Przerów i Ołomuniec: godzina 2 popoł.; godz. 5 minut 32 zrana; godz. 7 minut 25 zrana. **Do Ołomuńca**: godz. 2 minut 31 popoł.; godz. 9 minut 20 zrana; godz. 10 wieczorem. **Do Opawy przez Schönbrunn**: godz. 2 popoł.; godz. 2 minut 31 popoł.; godzina 9 minut 20 zrana; godz. 7 minut 25 zrana: godz. 5 minut 32 zrana; godz. 10 wieczorem.

Do Budapesztu przez Bogumin i Cieszyn: godz. 7 minut 25 zrana; godz. 10 wieczorem. **Do Cieszyna przez Dziedzice i Bielsk**: godz. 9 minut 20 zrana; godzina 2 popoł.; godz. 2 minut 31 popoł. **Do Berna prz. Przerów** godzina 7 minut 25 zrana; godz. 2 minut 31 popo godz. 10 wiecz.

Do Katowic: godz. 5 minut 32 zrana; godz. 7 minut 25 zrana; godz. 9 minut 20 przedpoł. **Do Bytomia**: godz 2 popoł.; godz. 7 minut 25 zrana; godz. 5 minut 32 zrana; godzina 9 minut 20 przedpołudniem; godz. 2 minut 1 popoł.

Przyjazd do Krakowa.

Z Wiednia: godzina 6 minut 6 zrana (posp.), godz. 9 minut 45 zrana, godz. 2 minut 43 popoł. (błysk.); godz. 8 min. 18 wiecz. (posp.); godz. 10 min. 9 wiecz. **Z Oświęcimia**: godz. 7 minut 33 zrana. — **Z Żywca przez Bielsko i Dziedzice**: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godzina 10 minut 9 wieczorem. — **Z Opawy**: godzina 9 minut 45 zrana; godz. 6 minut 6 zrana; godzina 2 minut 43 popołudnin; godzina 8 minut 18 wiecz.; godz. 10 minut 9 wiecz. — **Z Mysłowic**: godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 9 minut 9 wiecz.

Z Warszawy: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 11 minut 56 w nocy. — **Z Budapesztu przez Cieszyn i Bogumin**: godz. 6 minut 6 zrana; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 10 minut 9 wieczorem; godz. 5 minut 12 popołudniu. — **Z Pragi czeskiej przez Ołomuniec i Przerów**: godz. 6 minut 6 zrana; godz. 5 minut 12 popołudniu; godzina 8 minut 18 wiecz. — **Z Berna**: godzina 6 minut 6 zrana; godz. 9 minut 45 zrana; godz. 8 minut 19 wiecz.; godz. 5 minut 12 popoł. — **Z Wrocławia**: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 10 minut 9 wiecz. — **Z Cieszyna przez Bielsko i Dziedzice**: godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 10 min. 9 wiecz. **Z Berlina**: godz. 6 minut 6 rano: 7 minut 33 zrana; godz. 9 minut 45 przedpoł.; godz. 2 minut 43 południu; godz. 8 minut 18 wieczorem (Express); godz. 10 minut 9 wiecz.

NADESŁANE.

Reim i Spółka

KALOSZE

rosyjskie i amerykańskie

PANTOFELKI DOMOWE

Podeszwy wkładkowe do bucików:
filcowe, korkowe, słomiane, asbestowe i papierowe hygieniczne: „Phönix“ — Podeszwy gumowe

Smarowidło nieprzemakalne na obuwie

Smarowidło podeszwochronne

LAKIER DO KALOSZY

Litery do znaczenia kaloszy

CERATY

na stoły i meble,

Podstawki ceratowe

pod karafki, szklanki, lampy

Koronki ceratowe

do dekorowania kredensów i pułek kuchennych

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie,
Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe
Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne
Szczotki do wycierania nóg, i **aparaty** do czyszczenia dywanów,
Kit, Gips i Wałeczki do zaopatrywania okien i drzwi od zimna i od przeciągów,
Aparat „Longlife“ do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach,
Ochraniacze usz od zimna i od mrozu.

Artykuły
gumowe
i chirurgiczne
do pielęgnowania chorych

ARTYKUŁY
hygieniczne

Przyrządy Lekarskie

Papier klosetowy

Pipy i wentyle do beczek

Węże gumowe — Napełniacze do flaszek Korki do butelek — Smółka do lakowania butelek

Maszynki do kabzlowania, do korkowania, do mycia flaszek

KORKOCIĄGI

Środki do czyszczenia i filtrowania i wszystkie inne artykuły piwniczne

ALPESTRE i SUDETIA

z roślin alpejskich i sudeckich do samodzielnego sporządzania likierów „Chartreuse“ i „Sudetia“. 3582

Kraków, Rynek gł. L. 37, Linia A-B.

Dla pragnących zwiedzić

Wystawę paryską

w r. 1900

nadzwyczajne ułatwienia i zniżenia.

Prospekt wysyła na żądanie bezpłatnie upoważniony Agent

Dr. Władysław Miłkowski

3585 w Krakowie,

Rynek główny Nr. 30.

Do sprzedania tanio, mało używane

Ubranie Uniformowe

urzędnika politycznego, wraz z płaszczem. Wiadomość ul Czarnowiejska L. 1, II ptr. 123 1 3

Firma J. K. Kurkiewicza

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 7

poszukuje 13 6 6

dwóch Panien

sklepowych

uzdolnionych w sprzedaży wyrobów masarskich.

Józefa Ekerowa

udziela lekcyj tańców

u siebie w domu, w domach prywatnych i pensjonatach. 4093 5 10

mieszka; Mały Rynek L. 6, II p.

Osoby dobrze grające mogę polecić.

W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI

Sprzedaż, Zamiana, Wynajem.

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny L. 29, Kraków. 358

Kraków, ulica Szewska L. 2

Fryzury balowe i stylowe

Na karnawał

poleca się 3 3 12

PANIOM

specjalista fryzjer damski

Karol Ryżmanowski.

Osobny salonik dla Pań

Kraków, ulica Szewska L. 2

Konkurs.

Przy Magistracie w Dobczycach są do obsadzenia następujące posady:

I. Posada **sekretarza** z płacą 500 złr. i 80 złr. na panszale kancelaryjne.

II. Posada **weterynarza** z pł. 300 złr.

III. Posada **kasjera** z płacą 300 złr.

Termin do wnoszenia podań **do 31 stycznia 1900 r.** — Posady do objęcia od dnia 15 lutego 1900 r.

Dobczyce dnia 31 grudnia 1899 r.

St. Walas
Burmistrz

4 3 3

** MAGAZYN ANASTAZEGO FRONCZA **Kraków, ulica Florjańska 17,** **

poleca w wielkim wyborze i najtaniej: 83 2 0

Wachlarze wieczorowe, rękawiczki, wstążki, szale i chustеczki jedwabne,
Żaboty, krawaty damskie, paski, szpilki i grzebyczki,
Perfumy, woda kolońska, gąbki, łabędziki do pudru,
Mydła: fiołkowe (Lait de Violettes) Société Hygiénique w Paryżu,
Pudry: Java, Veloutine, Simon, Sarah Bernhardt, Cosmopolys i t. p. i t. p.
jako nieszkodliwy i dobry polecam francuski puder JAVA pudełko 90 ct.



Największy Skład

MASZYN DO SZYCIA I HAFTU

SINGERA

3593

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na Wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego nast. R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Jan Strycharski

w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7,

POLECA

WYBORNE **NATURALNE**

„WINA GRECKIE“

	Butelka		Butelka
Małwazyą Gutland białą	2·50	**Achajskie** niesłodkie (Scherry)	1·75
Małwazyą Gutland czerw. . . .	2·50	**Cypro** wyborne słodkie	1·50
Mavrodaphne czerw. deser. . . .	1·75	**Małwazya**, szlachetne b. pełne Wino słodkie	1·75
Glaucos, przyjemniej. od Malagi	1·50		

	1 Litr	¾ Litra	Litr na miarę
Cephalonia gładkie b. smaczne Butelka	—·80	—·60	—·75
Moscato słodkawe doskonałe „	—	—·80	1·—
Sect pełne zamiast dobrego Węgra „	—	1·—	1·20
Afrykańskie „Samos“ wyborne z bardzo przyjemnym smakiem i zapachem Butelka	—	—·85	1·—

Wina Austrjackie

Steinwein (Boxbautel) Butelka złr. 1·—
Imperjalmarke b. i czerw. „ „ 1·30
Goldmarke białe i czerw. „ „ 1·—

Wino Szampańskie MONOPOLE DEMI SEC

Butelka 3 złr.

Wódki Gdańskie

Pomarańczowa, Butelka 1·30
Kminkowa „ 1·30
Złotówka „ 1·30

Wódki Dra J. Zdunia

Żytniówka
Kminkówka
Kontuszówka
Gorzka
Winiak
Jałowczak
Borówczanka

COGNAC TOKAJSKI

	¹/₁ But.	½ But.		¹/₁ But.	½ But.
Cognac z litr V.	złr. 2	złr. 1·20	Cognac sec . . .	złr. 6	złr. 3·50
„ „ V.O.	„ 3	„ 1·75	Kronen cognac . .	„ 8	„ 4·50
„ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50	Medicinal „ . .	„ 6	„ 3·50
„ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—	Diabetiker „ . .	„ 6	„ 3·50

Koniak Czuba-Durozier & Comp.

Butelka oryginalna 1·80, 2·50 i 3 złr.

Wysyłki na prowincję odwrotnie w Butelkach, Beczkach i w Gąsiorkach oplatanych po 3, 5, 10 i 15 Ltr.

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 3586

Różne mieszkania, Zakopane „Grabówka“. W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu.

Piwnica na lód lub co innego, Krakowska 7. Pijarska 21, Szewska 8.

Stajnia i wozownia: Bernardyńska 9. „Wenecja“, Stachowskiego 101.

Sklep Florjańska 5 św. Jana 3 i 13, Rynek 11, Pańska 7, Poselska 22 i 9, Sławkowska 8, Bracka Nr. 5, ul. Szpitalna 40. Sklep z przyległym lokalem, Grodzka. Wiadomość w biurze, Sklep i 3 pokoje, św. Jana 18, św. Filipa 2, Długa 39, warstat stolarski i szopa na drzewo św. Krzyża 3.

Pokój z meblami lub bez: Dębniki 135, św. Sebastjana 6 I p., Basztowa 9 III p., Zygmuntowska 10 part., Topolowa 40 III p., Wielopole 13 III p., Niecała 12 part., Kopernika 20 II p., Zwierzyniecka 10 I p, Grodzka 8 II p. i 14 III p. Siemiradzkiego 11 III p., Wolska 21 I p., Rynek 11 i 23 II p., Sławkowska 6 II p., św. Anny 9 II p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Studencka 2 II ptr., Lubicz 21 II p., Rynek 21 III piętro, Krupnicza 10 II p., św. Anny 9 I p. Radziwiłłowska 17 III ptr., Stradom 2 II p., Wolska 5 II p.

Pokój, i kuchnia: Grodzka 39 I p., Czysta 15 I p., plac Groble 15 part. i II p.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Rynek 11 II p., Michałowskiego 75, Florjańska 32 I p., plac Groble 14 part., Franciszkańska 1 II p., Poselska 9 part., Basztowa 4 II p.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: św. Jana 28 I p, Stolarska 15 I p., Straszewskiego 8 part., i II p., św. Gertrudy 7 III p., Garncarska 8 part. Grodzka 39 i 45 III p., Pańska 11 I p., Stachowskiego 82 I p., Jabłonowskich 6 part., Czysta 3 i 12 part., św. Sebastjana 9 part, I i II p., ś. Anny 9 II p., Zielona 19 I i II p.

4 pokoje przedp. i kuchnia: Straszewskiego 8 II p. Batorego 16 I ptr, Garncarska 16 II p. i 3 part., Zygmuntowska 10 part, Dietla 74 II p. Dębniki 15 par. Willa „Wenecja“ II p., Bracka 10 II ptr., Strzelecka 17 I p., Zwierzyniecka 72 II, 21 i 16 I p., św Jana 18 II p., Niecała 14 part.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Sienna 7 II p., Grodzka 51 I p. Kapucyńska 7 II p., Jabłonowskich 3 part., św. Jana 19 I p. Podzamcze 12 I p., Kolejowa 12 i 13 part., Karmelicka 41 part., Studencka 8 I p.

6 pokoi, przedp. i kuchnia Siemiradzkiego 4 I p., Florjańska 53 I p., Basztowa 5 II p., Grodzka 6 II p.

7 pokoi przedp. i kuchnia: Jabłonowskich 3 III p., Bracka 6 I piętro.

Całe I-sze ptr.: Florjańska 53, Szpitalna 40, Grodzka 13.

Kamienica I-piętrowa, dobrze zbudowana z 2-ma oficynami i ogrodem, przy samych plantach, w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy położona, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w biurze.

Fabryka Dachówek

poszukuje

Maszynisty.

Zgłoszenia z podaniem zajmowanych dotychczas miejsc, należy nadsyłać pod adresem: **H. C. Nowy Sącz** p. rest. 12 3 6

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa: Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.